Rok XXII. Petroków, 27 Marca (8 Kwietnia) 1894 r. Nr. 14.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.
(**Jeden wiersz szerokościstrony= 4 wierszom jednoszpaltowym.**)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ **Gracjana Ungra** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		Myśliński Feliks.

ROWER
nowy, pneumatyczny, na gumach Dunloppa mocno, a lekko zbudowany, na tegoroczny sezon **do sprzedania**, za **rs. 160.**
Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (3—2)

Kefir z wyborowego mleka
Codziennie świeży, kupować można, za poprzedniem zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (0—6)

Księgarnia A. Pańskiego w Piotrkowie
zawiadamia, iż przy Czytelni Polskiej i Francuzkiej założoną została **Czytelnia Niemiecka.**
Dzieło Ks. Kneippa *„Moje leczenie wodą“* zawsze do nabycia w księgarni.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie paragrafów 14, 30, 31 i 32 Ustawy o państwowym podatku od mieszkań, oraz na zasadzie paragrafu 42 zatwierdzonej przez Pana Ministra Finansów Instrukcyi o sposobie naznaczenia i pobierania tegoż podatku, Piotrkowska Izba Skarbowa ogłasza niniejszem, że odpowiednie komisyje miejskie podatkowe, we wszystkich miejscowościach będących pod zawiadywaniem Piotrkowskiej Izby Skarbowej, rozesłały już w terminie prawem oznaczonym (7 marca) do właściwych władz policyjnych zawiadomienia do osób opodatkowanych, o ilości przypadającego od nich do opłaty podatku.

Opodatkowanym jednak przysługa prawo do **dnia siódmego (7-go) kwietnia** podawania do rzeczonych miejskich Komisyj podatkowych od mieszkań, odpowiednich reklamacyj, w razie nieprawidłowego określenia wysokości przypadającej od nich opłaty podatkowej.

Do tego również terminu wolno składać żądania co do określenia wysokości podatku podług wysokości komornego w nowo najętych mieszkaniach.

OGŁOSZENIE.

Z rozporządzenia Pana Ministra Finansów, Piotrkowska Izba Skarbowa zawiadamia niniejszem, że w ciągu sześciu miesięcy od daty tego zawiadomienia, istniejące przy Magistratach miast: Łodzi, Częstochowy i Piotrkowa, kasy oszczędności zostaną skasowane; wszystkie zatem osoby, mające w nich złożone swe oszczędności, wzywa się do wycofania swych wkładów w terminie wyżej oznaczonym. Wkłady niewycofane w ciągu półrocznego terminu od dnia niniejszego obwieszczenia, przelane zostaną do odpowiednich kas Oszczędności istniejących przy miejscowych Oddziałach Banku Państwa, z których następnie mogą być odebrane przez właścicieli jedynie po przedstawieniu przez nich odpowiednich zaświadczeń, z procentami, jakie obliczają się od wkładów wnoszonych do Kas Oszczędności Banku Państwa.

Piotrków 15 marca 1894 r.

Prezes **Józefowicz.**

Nacz. Wydziału **O. Tustanowski.**

Buchalter **K. Strzelecki.**

W SPRAWIE WYCHOWANIA.

System początkowego nauczania dzieci, oparty na metodzie Froebla, uznany już został i przyjęty przez ogół. Powszechnie wiadomo, że polega on na rozbudzaniu w dzieciach władz myślenia i rozumowania, uczy je patrzeć na świat zewnętrzny, budzi zmysł krytyczny i ducha analizy. Dziecię od pierwszych lat życia swojego rozwijane umiejętnie na podstawie powyższej metody, do nauki szkolnej przystępuje ze znacznym już zasobem wiadomości, zdaje sobie jasno sprawę ze zjawisk otaczającego świata, myśli i uczyć się pragnie, pyta ciekawie o wytłomaczenie każdego nowego przedmiotu podpadającego pod zmysły, każdego pojęcia powstałego w rozbudzonej wcześnie myśli dziecięcej.

Metoda powyższa ma swoje niezaprzeczone zalety i przyczynia się niemało do rozwoju inteligencyi. Niejednokrotnie jednak zdarzyło mi się słyszeć zdanie rozumnych i światłych matek przeciwne systemowi wczesnego rozwijania młodych umysłów, a niedawno wyczytałam takież zapatrywanie w „Tygodniu,“ streszczone z *Przeglądu Pedagogicznego.* Wedle poglądu przeciwniczek wczesnego rozwijania, lepiej, by zdolności dziecka same się budziły, siłą samą naturalnego rozwoju, przynajmniej do pewnego wieku, zanim systematyczną naukę rozpocząć wypadnie.

Pozornie pogląd ten wydaje się zacofanym; przypatrzywszy mu się jednak bacznie, odsłoni on swoje dodatnie strony i racyjonalne powody. Serce matki widzi niekiedy dalej i trafniej od umysłu nauczycieli; uwag jej i wskazówek lekceważyć nie można. Gdy idzie o tak ważną sprawę, jak wychowanie przyszłych pokoleń, każda kwestyja ściśle i wszechstronnie rozpatrywaną być musi.

O cóż przedewszystkiem iść winno zarówno rodzicom jak i nauczycielom podejmującym trudną wychowawczą pracę? O rozbudzenie drzemiących w młodej duszy instynktów dobrych, stłumienie złych, o pokierowanie młodą istotą w ten sposób, aby zczasem społeczeństwo miało z niej pożytecznego pracownika, ojczyzna dobrego obywatela, rodzina moralną dźwignię; o postawienie danego osobnika w warunkach, któreby mu możliwą sumę szczęścia zgotować mogły; o przygotowanie go do życia i zabezpieczenie przeciwko możliwym pociskom. To cel, który przyświeca pracy wychowawczej. Pragniemy, aby dzieci nasze były dobre i rozumne, ale równie a może i więcej jeszcze chcemy, aby były szczęśliwe: radzibyśmy ciernie życia usunąć z ich drogi i tak duszę ich i ciało zabartować, wzmocnić, by nie zachwiały niem pierwsze życia przeciwności.—A ileż to chorób fizycznych, moralnych i umysłowych toczy współczesne nam społeczeństwo? Nadmierna umysłowa praca podkopuje zdrowie młodego pokolenia, szarpie jego nerwy; myśl, rozbudzona przedwcześnie, wszelkiemi siłami rozwiązać usiłuje zagadnienia wszechbytu, pragnie zedrzeć otaczającą umysł zasłonę nieświadomości, męczy się i szarpie bezowocnie w błędnem kole odwiecznych tajemnic. Człowiek sam dla siebie stał się nierozjaśnioną zagadką: w nadmiernem zagłębianiu się nad nigdy nierozwiązalnemi pytaniami zatracił swobodę myśli—zbytnie filozofowanie osłabiło jego wolę. Wszystko poddał krytycznemu duchowi epoki i o wszystkiem zwątpił. Chorobliwy pesymizm osnuty na tle nerwowego rozstroju, trawi współczesne społeczeństwo, i coraz więcej jest umysłowych chorób, coraz więcej zniechęcenia, wiodącego ku samobójstwom. Rozbudzona myśl nie spoczywa na chwilę, duch nasz światła pragnie, a widząc ciemność dokoła—męczy się tylko. Pragnęlibyśmy nieraz zrzucić z siebie ciężar myśli co nas dręczą, wzdychamy do spokoju, do nicestwa.

Oczywiście, w tych warunkach, dzieci nasze przychodzą na świat z zarodem naszych zwątpień i naszej niemocy, z rozbudzoną

myślą i ciekawym, o wszystko pytającym umysłem. Otoczenie, rozmowy starszych, książki, atmosfera umysłowa, w której oddychają—wszystko to rozwija ich wrodzone zdolności. Nieraz zdarzyło mi się słyszeć, jak małe sześcio lub siedmioletnie dzieci zadają pytania, które starszych w kłopot wprowadzić mogą; pytają o kwestyje życia i śmierci, o sprawy pozagrobowe; zmysłowe pojęcia ludu w tej mierze już im nie wystarczają, odgadnąć usiłują przyczynę wszystkiego: z czego co powstało, co się z tem stanie, gdzie się podziewa? Czyż wobec tego dziwić się można troskliwej matce, że obawą ją przejmują budzące się przedwcześnie władze umysłu, że dbała o zdrowie drogiej istotki, nie podnieca, ale raczej wstrzymuje zbyt szybki rozwój młodej rośliny, by zbyt prędko nie wyczerpały się jej żywotne soki, by nie uschła w chwili właśnie, gdy życie czynu i działalności stanie przed nią otworem.

Otóż nam się zdaje, że wychowując dzieci, indywidualność każdego osobnika uwzględnić trzeba: więc choć cel jednaki, do każdego inaczej przemawiać musimy. Są umysły ślimacze, tępe, leniwe, które na podstawie metody poglądowej rozwijać, rozbudzać koniecznie należy, nad któremi praca długa i powolna; są inne zbyt żywe, zbyt myślące główki, o nerwowem usposobieniu, lubiące rozmyślać i marzyć. Z takiemi ostrożnie—to materyjał, z którego niepospolici z czasem będą ludzie; nie spieszmy tylko, by nie podkopywać sił młodych, nie rozbudzać i tak już zbyt żywej wyobraźni, nie osłabiać nerwów. Dajmy cielesnej powłoce rozwinąć się i wzmocnić, by nie ugięła się pod myśli ciężarem.

Dzisiejsze pokolenie wzrasta w atmosferze umysłowej; przeciążenie i nadmiar do smutnych doprowadzają wyników; tylko umiejętne wychowanie dać może przyszłemu pokoleniu podstawy moralne i zdrowie fizyczne. Skupiać nam siły należy, zamiast je rozpraszać na daremne żale: myśleć, a jednocześnie strzedz się sofizmatów i przefilozofowania. Nauka podnosi godność człowieka; tylko umieć trzeba rozróżnić w niej zdrowe ziarna od plew chorobliwego pesymizmu. Ostrożnie więc z młodym umysłem, naszej powierzonym pieczy—wolno i umiarkowanie. Brońmy go od panujących chorób ducha, od zwątpień i niemocy, nie budźmy przedwcześnie, ze względu na zdrowie jego, szczęście i całą przyszłość.

Helena Witkowska.

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygod.“)

Zawód nieoczekiwany i nadzieja poprawienia się cen na zboże. — Budowa kościoła. — Starania komitetu budowy i różne projekty. — Brak pracowni ubiorów damskich.

Z chwilą wprowadzenia w wykonanie traktatu handlowego, ruch zbożowy, zamiast powiększyć się, zmniejszył się jeszcze. Spodziewane podniesienie się cen na zboże zawiodło w zupełności; pomimo bowiem znacznego obniżenia cła, nastąpiło to, czego się najmniej spodziewano: ceny na rynkach tutejszych obniżyły się na wszystkie prawie gatunki produktów rolnych. Makuchy tylko i otręby, jak zwykle, są chętnie do Prus nabywane i cała produkcyja młynów i olejarni tutejszych jest tam wysyłana; pszenica, za to, żyto, jęczmień i owies, wcale do Sosnowca, na potrzeby miejscowe nawet, nie nadchodzą. Młyny tutejsze posiłkują się ziarnem na furmankach z okolicy dowiezionem, a o wywozie jego do Prus nie ma nawet mowy. Utrzymują, że ruch zbożowy może się tutaj znacznie ożywić, ale nie prędzej jak po nowych zbiorach, wówczas, kiedy zeszłoroczne zapasy nagromadzone w Prusach wyczerpane zostaną.

Ze względu na taryfę zbożową, zniżoną dla transportów idących z Cesarstwa do granic państwa austryjackiego, a do 28 kwietnia r. b. pozostawioną, oczekują znacznych partyj zboża w Granicy-Iwangrodzkiej, która już w obecnej chwili tak jest zbożem załadowaną, że nie jest w stanie dalszych transportów przyjmować i takowe w drodze są zatrzymywane. Zupełny brak wagonów na drogach austryjackich, które do tak olbrzymiego ruchu zbożowego nie były przygotowane, operacyję dalszego wyprawiania transportów do Austryi wielce utrudnia.

Budowa kościoła parafijalnego w Sosnowcu z nastaniem wiosny dalej będzie kontynuowaną; do jesieni mają być mury wyprowadzone i przykryte dachem przed nastaniem zimy. Oprócz kwoty 30,000 rs. złożonych w banku a powstałej z ofiar jednorazowych, składek miesięcznych, tomboli i przedstawień na ten cel dawanych, wydano już pewne kwantum na oparkanienie placu, założenie fundamentów, zakup materyjałów i plany kościoła.

Komitet budowy kościoła wezwał tutejszych przemysłowców oraz przedstawicieli towarzystw i firm handlowych, którzy na zebraniu u tutejszego kapelana X. Milberta zadeklarowali złożyć jednorazowy fundusz wynoszący około 20,000 rs; fabryki zobowiązały się złożyć po 3, 4 lub 5 rubli od każdego ze swoich pracowników. Projektowanem jest również urządzenie w lecie w roku bieżącym ponownej tomboli w parku sieleckim na cel powyższy, ze względu na tak świetne udanie się zeszłorocznej. Projektowany jest także szereg przedstawień amatorskich na rzecz budowy, ale to tylko w takim razie, jeżeli znajdzie się odpowiedni lokal na urządzenie sceny prowizorycznej, specyjalnie dla odbywania prób przeznaczonej. Przy końcu kwietnia na dochód kościoła ma być granym „Mąż z grzeczności“ Abramowicza i Ruszkowskiego; próby z tej sztuki są już prawie na ukończeniu.

W obszernej osadzie Sosnowiec, która, mówiąc nawiasem, na gród pozuje, brak jest kompletny pracowni i magazynów ubiorów damskich. Dwie podobne pracownie tu egzystujące (jedna tylko w punkcie osady dostępnym), nie mogą zadowolnić żądań dość wymagającej publiczności tutejszej. Mylne jest mniemanie, że podobne pracownie z powodu sąsiedztwa Katowic, (które gustem w modach nie odznaczają się zupełnie) nie mogłyby tu egzystować. Trzeba tylko, aby wykonanie robót damskiej konfekcyi, było starannie i z zupełną znajomością rzeczy prowadzone.

Słyszeliśmy, że podobna pracownia przez zupełnie w tym fachu uzdolnione panie ma być tu założona. Szczerze tej myśli przyklasnąć należy.

Jastrzębiec.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia“).

Przedstawienie amatorskie.—Swięta Wielkiejnocy.—Ogród ś. p. Fuchsa. — Ruch pielgrzymek jasnogórskich.

Pierwszego kwietnia odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść biednych uczniów gimnazyjum tutejszego. Odegrano

O welocypedzie

pod względem praktycznym, hygienicznym i towarzyskim.

II.

W zeszłej pogadance, wskazawszy na rozliczne, praktyczne zastosowania welocypedu, obiecaliśmy w następstwie pomówić o znaczeniu *hygienicznem* jazdy welocypedowej; niniejszem więc uiszczamy się z danej obietnicy.

Dr. Kuntze mówi: „*Wpływowi ujemnemu tej jazdy na zdrowie—zaprzeczam bezwarunkowo;* przeciwnie, prócz przyjemności, jakiej dostarcza, jest ona jednocześnie *potężnym czynnikiem dla wzmocnienia organizmu* i, co ważniejsza jest *doskonałym*, zapobiegawczym i nawet wprost *leczniczym środkiem przy wielu chorobliwych objawach.* Jazda na welocypedzie jest *przedewszystkiem* swego rodzaju gimnastyką. Lecz działanie welocypedu jest o wiele bardziej różnostronnem, niż gimnastyka zwykła: przedewszystkiem cyklista rozwija w sobie zdolność balansowania t. j. utrzymywania ciała w równowadze. Dla osiągnięcia tego, niezbędną jest *dokładna* praca muskułów, w czasie której żaden muskuł nie może być natężonym mniej lub więcej, niż tego utrzymanie równowagi wymaga. Tym sposobem cyklista jak gdyby podporządkowywa każdy muskuł zosobna swej woli. Dalej, jazda na welocypedach wzmacnia muskuły, i to nietylko muskuły dolnych kończyn, ale również muskuły dolnej części brzucha, piersi, w szczególności zaś rąk. Z powodu ciągłej pracy, każdy z muskułów zwiększa swą objętość i wzmacnia się; o ile zaś jakibądź organ nasz jest lepiej rozwinięty, zahartowany, o tyle mniej poddaje się wszelkim dolegliwościom; *rozwinięte więc należycie muskuły cyklisty stanowią tem samem wyborny zapobiegawczy środek przeciw wrodzonemu lub nabytemu usposobieniu do choroby.* Sądzę np. że *reumatyzm nóg* spotyka się u cyklistów nader rzadko.

„Nieoszacowanie jest też pożyteczna jazda na welocypedzie dla wzmocnienia dolnej części brzucha. Przy natężeniu i osłabnięciu muskułów nóg, tęż samą pracę wykonywają muskuły brzuszne: w rezultacie więc otrzymujemy *korzyść identyczną z masażem spodniej części brzucha.*

„Masaż używa się obecnie przeważnie dla pobudzenia właściwej działalności kanału kiszkowego, by prawidłowo i należycie się oczyszczał. Po usunięciu czynnych tu chorobliwych objawów, ustają wszelkie ciśnienia i kurcze, odczuwać się dające w dolnej części brzucha, a jednocześnie *zapobiega się z dobrym skutkiem objawom hemoroidalnym.*

„Co się tyczy *piersi, płuc,* jazda na welocypedzie wpływa na takowe dwojako: po pierwsze praca muskułów brzusznych wywołuje bardziej *pełne wdychanie i wydychanie*; powtóre szybki ruch welocypedu rozwija i wyrabia oddechową technikę. O ile rozwój taki jest pożytecznym i cennym dla płuc, zrozumie łatwo ten, kto jak ja miał możność przy pomocy centymetru czynić wymiar siły wdychania i wydychania u kilku tysięcy osób. U większości z pośród nich, różnica między wdychaniem sięgała zaledwie 2—3 centymetrów. *Niech ludzie ci siądą na welocyped, a prędko nauczą się oddychać.*“

Prof. dr. Nussbaum, wyłożywszy znaczenie, oraz wpływ różnych sposobów leczenia mechanicznego, jakoto: masażu, gimnastyki, przechadzek w górach, wywoływania potów, przechodzi do wniosku, że wszelkie środki mechaniczne mają na widoku jeden i ten sam cel: *wzmocnienie mięśnia sercowego, ułatwienie i przyspieszenie przemiany materyi i usunięcie tłuszczu;* uważa jednak za konieczne rozróżnianie pomiędzy sobą różnych metod mechanicznego leczenia, a to w celu należytego ich stosowania; przechodząc zaś do kwestyi szczegółowej, stawia pytanie, czy jazda na welocypedach jest zdrową i co przez nią zyskać można?

„Z góry twierdzę—mówi on—że sport kołowy, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, *jest doskonałym środkiem leczniczym, że opiera się na racyjonalnych zasadach i, że dzięki jemu, osiąga się takie rezultaty, jakich żadna inna kuracyja mechaniczna nie wyda*“. Najwa-

„Consylium faculttais“, „Dzisiejsi“ i „Ciocia Femcia“. Wogóle całość wyszła dobrze a palmę pierwszeństwa trzeba przyznać pani J. i panu O., którzy role swe wybornie traktowali i nie dali się unieść przesadzie, tak częstej w grze amatorów. Brak za to okropny daje się uczuwać w rolach kochanków salonowych, gdyż, pomimo najszczerszych i widocznych chęci amatorów grających te role, czuć niemal w każdym ich ruchu i kroku brak pożądanych dla tych ról warunków. W każdym razie całość przedstawiała się dobrze i należy się szczere podziękowanie tak wszystkim amatorom, jak również inicyjatorowi i urządzającemu to przedstawienie panu S., za rozrywkę i za materyjalną pomoc, jaką dostaną biedni uczniowie. Pożądaną innowacyję zaprowadzono, urządzając generalną próbę, na którą zbiera się liczna drużyna samych uczniów i uczenic, biedniejszej publiki i tych, dla których dzień przedstawienia był niedogodnym. Nazywam to inowacyją pożądaną, dlatego, że dała ona stosunkowo dość znaczny dochód, niemal 100 rs. Wogóle dochód wyniósł podobno, przeszło 350 rs.

Święta Wielkanocne mieliśmy w tym roku tak ładne i ciepłe jak rzadko i—jak trudno było nawet przypuszczać, by mogły być w marcu. Zwyczaj odwiedzania znajomych, zabytek dawnych czasów, coraz bardziej wychodzi u nas z użycia. Zamiast wizyt, składa wielu pieniężne ofiary, które pozwalają przyjść z pomocą biednym.

W tymże celu miały miejsce kwesty pań w dwóch tutejszych kościołach: parafijalnym w Nowym Rynku i na Jasnej Górze. Kwesty te były zwykle zbierane na szpital; w tym roku zaś, wobec braku środków dla utrzymania ochronek, dochód z ofiar był przeznaczony na te ostatnie. Oprócz tego, w ochronkach dzieciny dostają święcone, które urządza i rozdaje główna protektorka i opiekunka ich pani P.

O śmierci Julijana Fuchsa nie wspominam, gdyż nekrolog jego został zamieszczony w zaprzeszłym numerze. Chciałbym zwrócić tylko uwagę na prowadzony przez ś. p. Fuchsa ogród, który podobno ma być skasowany. Szkoda by bardzo było, by fakt ten miał się urzeczywistnić, gdyż zamiłowanie do kwiatów jakoś coraz więcej wzrasta, a niemało przyczynił się do tego założony przez nieboszczyka ogród, gdzie można było dostać ładnych i niedrogich kwiatów. Mamy co prawda szkołę p. Zawady, ale, niestety, ceny są tam tak słone, że odstraszają od kupowania nawet tych, dla których wyrzucenie paru rubli, nie stanowi wielkiego ubytku.

Ruch pielgrzymek do Częstochowy już się rozpoczął; w Wielkim tygodniu przyszła pierwsza partyja z płockiego. Zwykły ruch, co prawda, zaczyna się od Zielonych Świątek, chociaż mniejsze gromadki zjawiają się jednocześnie z pierwszem ciepłem wiosennem.

X.

Z miasta i Okolic.

— **Ważną wiadomość** otrzymujemy w tej chwili z Sosnowca, z jak najlepszego zródła. Mianowicie, że według odebranej z Petersburga informacyi, na skutek zbiorowej prośby znaczniejszych kupców sosnowickich, taryfa zbożowa, działająca do Granicy, od 7-go do 28-go kwietnia czyli do końca jej trwania, zastosowana została przez Ministeryjum i dla Sosnowca, poczem całkiem zniesioną zostanie. Oczekiwany jest ogromny ruch zbożowy. Ceny zboża podnoszą się i w Rosyi i za granicą.

— **Przedstawienie** zeszłosobotnie p. Baranowskiego, niczem się nie różniło od mnóstwa poprzednio już widzianych przez nas tego rodzaju przedstawień kuglarskich. Cała nowość w tem, że p. Baranowski wbił szpilkę w stolik i powiedział: oto lewitacyja Eusapii; drugi zaś stół podniósł za pomocą pewnego rodzaju haka, zawieszonego u ręki i znów powiedział: oto lewitacyja Eusapii. Żadnej *materyjalizacyi* rąk, ani poruszeń się przedmiotów *samych przez się* za kotarą—pomimo zapowiedzi afiszów, nie było i, być nie mogło; p. Baranowski bowiem nie jest *medium*.

Takie wzięcie publiczności na blagę, reklamę i puste obietnice, nie jest nowem zjawiskiem, więc mu się nie dziwimy; dziwimy się i to bardzo temu tylko, że pan B., nie mając żadnego wyobrażenia o medyjumizmie, nie mając żadnego naukowego przygotowania do sądzenia o tym przedmiocie, jedynie na zasadzie tego, że był niegdyś reporterem w „Kuryjerze Porannym,“ odważył się publicznie, z estrady, *imiennie* dotykać, oczerniać i poprostu lżyć ludzi nauki i pracy, całą prasę i publiczność, insynując wszystkim... „podłość“.—Nie wierzysz czytelniku? a jednak tak jest: p. B. posunął się aż tak daleko. Dał, na co go było stać—a stać go było jedynie na bezsilny gniew, widny z każdego jego słowa: gniew na uczonych, że go niechcą przyjąć do swego grona; gniew na prasę, że nie chce drukować jego artykułów (do czego sam się przyznał); gniew wreszcie na publiczność, że nie zaciekawiła się afiszami i— do teatru nie przyszła.

Przyznamy się otwarcie, że nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami czegoś podobnego!..

— **Ogród podmiejski „Konradów“** zmienić ma zupełnie w tym roku swą dotychczasową fizyjognomiję. Miejscowość tę w tych dniach zwiedzaliśmy i byliśmy istotnie zdziwieni pomysłowością i przedsiębiorczością jej właściciela p. Ziembińskiego, który, pomimo względnie daremnych dotąd usiłowań swoich, by przywiązać do swego ogrodu publiczność Piotrkowa i zrobić z niego miejsce publicznej zabawy i spaceru—nie żałuje nowych nakładów i pracy, wiedząc, że za ich pomocą zdoła w końcu trafić do gustu i słusznych wymagań publiczności.

Tym celem, całą prawie, z małym wyjątkiem, przestrzeń, na jakiej dotąd przeważnie sadził wszelkiego rodzaju warzywa, zajmuje obecnie na ogród kwiatowy i kląby drzew, a z wszystkich dróg i dróżek robi lipowe lub grabowe szpalery, mające służyć za cieniste miejsca przechadzek; jednocześnie zdobi ogród takiemiż altanami i altankami, z których naliczyliśmy 3 lipowe i 6 grabowych, a ma być jeszcze jedna jaśminowa. Pomiędzy kląbami drzewek, kwiatów, kilku setkami róż sztamowych i pasmami wzmiankowanych alei, p. Ziembiński umieścił dawne 3 altanki drewniane, a pozostawiwszy na dawnem miejscu gimnastykę i karuzelę, które ma wkoło zasłonić szeregiem lip i grabów, buduje zupełnie nowy bufet i wznosi teatrzyk letni, w którym cała werenda przeznaczona dla widzów ma być w zupełności zabezpieczona od deszczu t. j. pokryta dachem i z boków zabudowana. Skoro dodamy, że oprócz tego, uporządkowawszy dawne 3 place krokietowe, p. Ziembiński vis à vis takowych urządził plac zabaw dziecinnych; że część ogrodu przeznaczył na ujeżdżalnię dla amatorów jazdy welocypedowej (myśląc zczasem o urządzeniu cyklodromu); że zakupił już dwa rowery i jeszcze parę ma dokupić w celu wynajmowania nieposiadającym takowych; że oprócz tego dla dzieci mają być 3 kuce z odpowiedniemi siodełkami; że prawdopodobnie

---

żniejszą cechą jazdy kołowej jest *wzmocnienie wszystkich mięśni, które, jak dziś wiadomo, stanowią główne ognisko przemiany materyi, niezbędnej przy odżywaniu całego ciała.* Zwiększona czynność mięśni, wypala prócz tego nadmiar tłuszczu, który nagromadzony w tkankach, utrudnia swobodny przypływ i odpływ czyli krążenie krwi w narządzie pracującym. Przeciętnie, u ludzi otyłych krążenie krwi jest niedostateczne i utrudnione. Każdy zaś narząd przy pracy powinien otrzymywać 80% więcej krwi, niż w stanie bezczynności. Co się zaś tyczy mięśnia sercowego, to zabezpieczenie go od grożącego otłuszczenia posiada ogromną doniosłość, albowiem wszelka nieprawidłowość w działaniu tegoż mięśnia może być bardzo groźną nawet dla życia. Prócz tego, w związku z otłuszczeniem tkanek i utrudnieniem krążenia krwi, jest *utrudnienie oddychania, hemoroidy i rozdęcie żył w dolnych kończynach.*“

W zastosowaniu powyższych wywodów ogólnych, prof. Nussbaum zaleca jazdę kołową jako nader zbawienną osobom *zdrowym, lecz osłabionym* wskutek niedostatecznego rozwinięcia fizycznego lub zaniedbania jakichkolwiek środków wzmacniania ciała; dalej, zaleca on jazdę kołową osobom posiadającym *słabe piersi, leniwe trawienie, złe oddychanie, skłonność do otyłości, lub bezkrwistość;* zaleca ją *osobom pracującym w biurach,* narażonym na ścieśnienie klatki piersiowej, jako najlepszą ochronę *przeciw suchotom;* dalej, *wszystkim niemającym przy codziennem zajęciu dosyć ruchu;* wreszcie *osobom nerwowym i rozdrażnionym,* albowiem, dzięki musowemu podziałowi pracy, działamy również i na system nerwowy w sposób znakomity. Zaniechanie nadmiernej pracy umysłowej z jednej strony, pomyślne regulowanie czynności fizycznych z drugiej, wobec koniecznościześrodkowywania uwagi w pewnym kierunku, uzdrawiają organizm, a równocześnie i umysł. *Osobom cierpiącym lekko na serce*—dr. Nussbaum zaleca tylko jazdę wolną i ostrożną; natomiast stanowczo wzbrania tego sportu osobom *dotkniętym ostremi chorobami, rozwiniętemi wadami serca, cierpieniami płuc i skłonnym do kaszlu.*

Dr. Jennings, na podstawie zdań 300 lekarzy, którzy specyjalnie badali wpływ jazdy welocypedowej na zdrowie, uważa tę jazdę nietylko za hygieniczną, ale nawet leczniczą, przyczem zwraca uwagę na stwierdzenie korzystnego jej działania w samych początkach chorób płucnych i wad serca.

Z powyższego widzimy, że poważni ci badacze nietylko nie wzbraniają wogóle jazdy na welocypedach, ale przeciwnie—gorąco zachęcają do niej, nawet ludzi niezupełnie zdrowych, przewidując korzystny wpływ jej na ich zdrowie.

Czytelnikom niniejszego artykułu możemy wreszcie polecić najnowsze dziełko wiedeńskiego lekarza chorób nerwowych dra Wilhelma, p. t. *„Sport zdrowia, zastosowany dla zdrowych i chorych.“* Autor pochwala w nim i zaleca po kolei wszystkie sporty, uzasadnia dlaczego i zarazem wskazuje, czego w nich unikać należy. Uprzedzenia przeciwko sportowi kołowemu zwalcza autor w tym dziełku bardzo energicznie i skutecznie. Słowem—powiada, *—każdy sport,* używany umiarkowanie jest zbawiennym, a nadużywany—zgubnym dla zdrowia.

Jeśli wpływ jazdy welocypedowej na zdrowie, mógł być kiedykolwiek kwestyjonowany—to za to przyjemność, jakiej ona dostarcza, bezpośrednio i pośrednio ożywiając stosunki towarzyskie pomiędzy ludźmi, jest przez wszystkich uznaną; szybki wzrost towarzystw welocypedowych najskuteczniej to potwierdza. Co się zaś tyczy wypadków nieszczęśliwych, na które niektórzy niechętni wskazują, jako na nieuniknione przy jeździe na welocypedzie—to są one bardzo rzadkie, a nieostrożnym i nieuważnym przytrafić się mogą tak samo na kolei, w tramwaju, w powozie, bryczce i na koniu. Większa część ich była zawsze następstwem własnej nieostrożności, zbytniej brawury i niewłaściwych wybryków. Jeśli tylko cyklista będzie używał jazdy *umiarkowanie i ostrożnie,* nie zazna z pewnością żadnego wypadku, a pod względem wzmocnienia sił i zdrowia—może się spodziewać tylko dodatnich rezultatów.

znajdzie się także choć jeden welocyped dziecinny; że wreszcie na sadzawce mają po dawnemu kursować łódki — to nie możemy nie przyznać, że pan Z. robi wszystko co może, by ściągnąć i przyzwyczaić do swego „Konradowa“ tutejszą publiczność. A że nieustanne i wytrwałe starania i praca, poparte odpowiednim nakładem (co ze względu na wymagania wygody i estetyki jest rzeczą konieczną), przynoszą w końcu pożądane rezultaty—przeto, mamy nadzieję, że się ich i pan Z. doczeka, czego mu szczerze życzymy.

— **Do naśladowania.** Jeden z wybitniejszych u nas rzemieślników, mianowicie ślusarz-mechanik p. Luft, urządził dla swych uczniów warsztatowych lekcyje rysunków i jeometrycznych obliczeń. Krok ten przynosi panu L. prawdziwy zaszczyt i ze wszech miar godzien jest naśladownictwa przez innych panów majstrów, jakoto: stolarzy, blacharzy, tapicerów i t. d. Co bowiem dzisiaj wart jest jakikolwiek rzemieślnik bez znajomości rysunku i jakiego takiego wyobrażenia o proporcyi linij, figur jeometrycznych i soldometrycznych brył—niech powiedzą ogółowi rzemieślników, ci z nich, którzy, jako ukształceńsi, znają się na tych rzeczach.

— **Dla wiadomości cyklistów.** Towarzystwo cyklistów w Lublinie organizuje wycieczkę do Sandomierza. Starożytny gród ten jest ogniskiem, do którego biegną jednakowej, siedmdziesięciopięcio wiorstowej długości drogi: z Lublina, Radomia i Kielc. Lublinianie proponują cyklistom w Radomiu przyjęcie udziału w tej ze wszech miar zajmującej i pouczającej wycieczce. Słabsi jeźdźcy radomscy posiłkować się mogą koleją do Ćmielowa. Wycieczka ta, odbyć się ma w Zielone Świątki.

— Zapowiadany od kilku tygodni „Atlas dróg bitych Królestwa Polskiego“ ukazał się w druku. Jest to przedewszystkiem wyborny przewodnik dla podróżujących po kraju cyklistów, turystów, pieszych i t. d. Książka, oprawna w płótno, formatu notesowego, kieszonkowego, doskonale użyta być może w podróży. Część I-sza obejmuje drogi zachodnie, a więc gubernije: warszawską, piotrkowską i kaliską. Atlas obejmuje 59 tabliczek (marszrut) z wskazaniem różnych miejscowości i odległości ich w wiorstach.

— **Drożyzna bułek.** Rzecz dziwna i warta zwrócenia uwagi, że, wobec ciągle nizkich cen pszenicy, bułki, wypiekane przez piekarzy piotrkowskich,coraz są mniejsze. Obecnie płacimy już za funt bułek kop. 8, gdyż taka ilość ich idzie na funt wagi!..

— **Podatki miejskie.** W kwietniu przypada do opłacenia: składka ogniowa główna, rata I i opłata skarbowa od ubezpieczenia budynków.

— **Komunikacyja telegraficzna.** Świeżo zostały urządzone i oddane zostaną wkrótce do użytku biura telegraficzne w Podłężu, Herbach i Gniazdowie. Pierwsza stacyja połączoną zostanie z Kłobuckiem, dwie ostatnie ze stacyją telegraficzną w Częstochowie.

— **Wykrycie zbrodniarzy.** Z Częstochowy donoszą nam: W nocy 1 (13) Lutego r.b.—jak o tem pisma warszawskie doniosły—na dom Księdza Rokickiego w osadzie Ćmielów powiatu Opatowskiego, niewiadomi złoczyńcy napadli i, spełniwszy zbrodnię zabójstwa, zabrali listy zastawne towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, numery których podane były i w „Tygodniu“. Dzięki urzędowej wiadomości o tym rabunku, otrzymanej w biurze naczelnika powiatu częstochowskiego, naczelnik straży ziemskiej tegoż powiatu pan Włodzimierz Iwanow wpadł na ślad zbrodniarzy i, przy nader zręcznie przeprowadzonej indagacyi niektórych osób, wykrył opryszków, których, z narażeniem własnego życia pojmawszy w powiecie miechowskim w osadzie Książ-Wielki, aresztował na miejscu, skradzione listy odebrał i pod silną eskortą przywiódł do Częstochowy, gdzie ptaszki siedzą już pod kluczem, osadzeni w miejscowym areszcie. Nazwiska ich: Abba Wajntraub, właściciel folwarku i mieszczanin osady Książ-Wielki i recydywista zbrodniarz dwukrotnie karany w rotach aresztanckich Chaim Cukker, mieszkaniec powiatu kieleckiego.

Energiczne śledztwo w dalszym ciągu rozwija pan Iwanow, poczem prześle je właściwemu sądowi. *W. O.*

— **Termin sądzenia** głośnej sprawy Bartłomieja Mielczarka i jego wspólników, znajdujących się pod kluczem, uległ zwłoce do dnia 9-go kwietnia r. b. W sprawie tej zasiądzie około 300 świadków, a będzie się toczyła, dla obszerniejszego pomieszczenia, w koszarach wojskowych, w Łodzi.

— **Zmarli.** Ks. Eugenijusz Marek, w Dąbrowie Górniczej; Eugenijusz Nałęcz-Saczyński, b. właściciel Chwaltkowa, w Dąbrowie Górniczej; Leon Hochman, agent handlowy, w Niwce; Alwina z Berndt'ów Hartwig, w Łodzi.

— **Ogólne zebranie** członków Towarzystwa kredytowego m. Łodzi odbędzie się d. 17 kwietnia r. b. Pierwotnie ogłoszony porządek dzienny uzupełniony został punktem dodatkowym: „Warunki licytacyjne, dotyczące sprzedaży nieruchomości według §§ 18 i 93 ustawy Towarzystwa.

— **Komenderujący brygadą** straży pogranicznej w Częstochowie wzywa osoby, życzące podjąć się budowy na własny koszt dwupiętrowego domu z zabudowaniami gospodarskiemi na pomieszczenie sztabu tejże brygady i następnie oddania w dzierżawę na lat 12-cie. O szczegółach dowiedzieć się można w kancelaryi brygady (w Częstochowie, 3-cia aleja dom Maliszewskiej).

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józef Widawski do parafii Parzno w pow. piotrkowskim; ks. Adam Sucharek do parafii Mstów w pow. częstochowskim.

— **Zmiany służbowe.** Sekretarz kolegijalny, Franciszek Łaguna mianowany został buchalterem kasy powiatowej w m. Łodzi.

— **Nowa cerkiew.** W Łodzi ma stanąć druga cerkiew, na której koszta budowy fundusz zebrany będzie drogą składek. Do komitetu budowy, na naradzie odbytej w tych dniach w magistracie łódzkim, jak donosi „Warsz. Dniew.“ zaproszono w charakterze prezydującego Gubernatora piotrkowskiego rz. r. st. Millera, na wice prezesów p. J. Kunitzera i pułkownika Cierpickiego. Członkami zaś komitetu są: kapelan pułkowy protojerej Nikolski oraz pp. E. Herbst, L. Majer, J. Heinzel ojciec i J. Heinzel syn, G. Konsztad, K. Szajbler, R. Keller, F. Geldner, S. Rozenblatt, prezydent miasta W. I. Pieńkowski i budowniczy miejski Chełmiński. Koszta budowy obliczono na 135,000 rs.

— **„Lodzer Zeitung“** pisze pod d. 31 z.m. „Sukcesorom fabrykanta łódzkiego Karola Scheiblera: Annie Scheibler, Karolowi Scheibler i Edwardowi Herbst, za nieustanną i niezmordowaną pieczołowitość około podniesienia stanu materyjalnego łódzkich zakładów naukowych, wyrażaną wielkiemi na ich rzecz ofiarami pieniężnemi, specyjalnie zaś poczynionemi dla gimnazyjum męzkiego—p. minister oświaty wyraził swoje wysokie uznanie.“

— **Opera łódzka** wyjechała w końcu zeszłego tygodnia na kilka przedstawień do Lublina. Między innemi, przedstawiła: Fausta, Karmen i Halkę.

— **Sprawa tramwajów w Łodzi,**—jak donosi „Kur. Codz.“ — zupełnie nowy i niespodziany przyjęła obrót. Jak wiadomo, po odbytym w lecie r. z. konkursie w rządzie gubernijalnym piotrkowskim na przeprowadzenie kolei konnej, na który kilka bardzo poważnych firm, tak krajowych, jak i zagranicznych, zgłosiło swe oferty, cały projekt poddany został opinii władzy gubernijalnej, a potem wyższej. Otóż ta ostatnia zwróciła znów projekt ten rządowi gubernijalnemu piotrkowskiemu z poleceniem, aby municypalność łódzka przedstawiła nowy kosztorys z planami tramwajów w Łodzi, uwzględniając nietylko przewóz pasażerów, ale i specyjalnie towarów, podczas gdy dotychczasowy projekt uwzględniał tylko kolej konną osobową. Niema ona być konna w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale przeciwnie, magistrat łódzki opracowuje projekt tramwaju elektrycznego, doszedłszy do przekonania, że takowy będzie i odpowiedniejszy do charakteru miasta i zabezpieczający jego mieszkańców od możliwych wypadków w obec ograniczonej tylko szerokości ulic. Tak więc ruch pasażerski odbywałby się we dnie, a towarowy w nocy, nie przeszkadzając jeden drugiemu. Magistrat łódzki, opracowując projekt rzeczony, korzysta ze wskazówek gotowych tramwajów elektrycznych w Berlinie, Budapeszcie i innych miastach europejskich, gdzie takowe już zaprowadzone zostały. Z kosztorysów tychże wynika, że tramwaje elektryczne od konnych kosztują prawie o 50 pr. taniej, co niezmiernie ułatwiłoby rychłe przeprowadzenie takowych. Wobec takiego obrotu rzeczy, naznaczony będzie, po ukończeniu nowego projektu, co za jakie dwa tygodnie nastąpi, nowy konkurs.

-- **(Nadesłane).** Zanim zdążyliśmy dać w felijetonie dzisiejszego numeru dokończenie rozpoczętego w zeszłym tygodniu artykułu o welocypedzie, otrzymaliśmy od jednego z miejscowych lekarzy list poniższy, który czytelnik raczy porównać z dzisiejszym naszym felijetonem.

Szanowny Redaktorze! Stosownie do życzenia autora artykułu „O welocypedzie“ w № 13 „Tygodnia“ umieszczonego, przytaczam tutaj zdanie lekarzy, zapatrujących się sceptycznie na ów sport. Doktór Winkler (Steben) w gazecie „Aerztlicher Praktiker“ wylicza wiele chorób, zależnych od jazdy na welocypedzie. Pomija on uszkodzenia możliwe przy spadaniu i skutki wstrząśnienia a podrażnienia mlecza pacierzowego, dosyć częste płócne krwotoki i przerosty serca u osób przyjmujących udział w wyścigach i nakoniec różne choroby wynikające z zaziębienia a — zatrzymuje się na chorobach gruczołu krokowego i pęcherza moczowego; w skutek bowiem ciśnienia siodła welocypedowego zdarzało się widzieć zapalenie owego gruczołu. Takie zapalenia widywali doktorzy Iridin, Millée i Ménière, a nawet znajdywali katar cewki i pęcherza w ostrym przebiegu. Dzieciom i młodzieńcom, w okresie rozwoju kości, doktór Winkler radzi zabraniać jazdy na welocypedzie, gdyż wywołuje ona skrzywienia kręgosłupa i choroby serca. Ostrzega także przed zgiętą pozycyją na kołowcu, którą przyjmują jadący, chcąc naśladować wyścigowców. Racz przyjąć, Szan. Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania *Szancer.*

Wiadomości bieżące.

= **Nauczycielki domowe.** Ministeryjum oświaty opracowało projekt, znoszący zupełnie egzamina na nauczycielki domowe. Odtąd prawa te będą otrzymywały wszystkie uczennice, które ukończyły kurs średnich zakładów naukowych.

= **Prawit. Wiest.** podaje w całej rozciągłości orzeczenia senatu, dotyczące zwolnienia właścicieli ziemskich, niewyznających religii katolickiej, od obowiązkowego udziału w składkach na reparacyję lub budowę parafijalnych kościołów katolickich. Powyższe orzeczenie senatu jest następstwem skargi, zaniesionej przez adwokata przysięgłego p. Kokelego, w imieniu p. Wilde, właściela dóbr Byczyna, na decyzyję gudernatora warszawskiego, który, opierając się na uchwale b. naczelnika Królestwa z 18 Marca 1812 r., wymagał od p. Wilda zapłacenia przypadających z rozkładu rs. 524 k. 50 na budowę kościoła parafijalnego we wsi Byczyna.

= **W razie epidemii.** Cyrkularzem z d. 27 stycznia 1894 r. № 138 ministeryjum spraw wewnętrznych wyjaśnia, że prawo żądania zamknięcia zakładów naukowych w razie

wybuchu epidemii, służy gubernatorom jedynie w tym wypadku, gdy epidemija okaże się w samym zakładzie naukowym, a przedewszystkiem w internacie.

= **Środki przeciw pożarom po wsiach.** W ministeryjum spraw wewnętrznych poruszono projekt obmyślenia radykalnych sposobów ochronnych przeciwko pożarom po wsiach. Zaprojektowano mianowicie: ułożenie planów budowlanych dla wszystkich wsi, nabywanie z funduszów asekuracyjnych przyrządów do gaszenia pożarów, wydawanie nagród pieniężnych po 15—20 rs. włościanom, którzy dachy swych domów pokrywać będą materyjałami ogniotrwałemi i według typu, zatwierdzonego przez gubernijalną komisyję do spraw włościańskich, jak również osobom, które odznaczą się gorliwością przy gaszeniu pożarów.

Przemysł i Handel.

+ **Handel drzewem.** W korespondencyjach z różnych stron kraju donoszą, iż ceny drzewa są wysokie i wkrótce podniosą się jeszcze wyżej. Jednocześnie handlarze drzewa i faktorzy twierdzą, iż ceny materyjałów drzewnych wkrótce spadną. Zapewnienia te nie są zgodne z położeniem rynku drzewnego w chwili obecnej, lecz być może, iż mają one związek z doniesieniami, potwierdzonemi przez *Gaz. Handl.* w Warszawie, że kilku większych kupców drzewa zagranicą utworzyło syndykat, mający na celu obniżenie ceny lasów wogóle, a szczególniej lasów dębowych; oprócz tego, mają oni na celu solidarność przy braniu antrepryzy na kolejach państwowych w Niemczech. Jednak materyjały drzewne w gubernijach Królestwa Polskiego w ostatnich czasach były sprzedawane przeważnie na wywóz do Niemiec po bardzo dobrych cenach. Gdyby syndykatowi leśnemu udało się wywrzeć wpływ na zniżkę, w każdym razie trzeba pamiętać, iż zniżka ta będzie tymczasową.

= **Wieki złoty medal**, otrzymał na wystawie hygienicznej w Petersburgu p. Jan Wróblewski z Warszawy, za wyroby swoje, a mianowicie: za pierniki, czekoladę, kakao i świece woskowe.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Nawozy sztuczne.** Prof. dr. Paweł Wagner, po licznych próbach własnych i czterech swych uczonych asystentów laboratoryjum agronomicznego w Darmsztadzie, doszedł: iż dwa funty kwasu fosfornego, zawartego w zuzlach Thomasa, a kosztujące 40 fenigów, działają tak i lepiej nawet daleko, niż jeden funt kwasu w mączce fosforytowej, kosztujący w tej formie 50 fen.

Wynik ten uważa się w Niemczech za tak ważny, iż broszura głosząca o takowym rozeszła się w licznych tysiącach egzemplarzy, zapotrzebowanie zuzli wzrasta, plony się podnoszą a z plonami, mimo jęku agraryjuszów i dobrobyt w kraju się wznosi. Czy zakomunikowanie tego wyniku w przełożonej na język polski przez p. Włodzimierza Gałeckiego broszurze d-ra Wagnera—taki sam będzie miało u nas skutek jak w Niemczech, czy wzrosną: wiedza, użycie zuzli i plony nasze? Jedno z pism warszawskich stawiając takie pytanie, tak dalej pisze: „chcieliśmy odpowiedzieć—a naturalnie, toż to samo przez się rozumieć należy, bo rolnicy „nasi jak tylko się dowiedzą o takiej broszurze, zaraz ją rozkupią i zawarte tam prawdy zastosują. Ale co powie rzeczywistość? „Ile egzemplarzy zostanie sprzedanych, ile „rozciętych, ile przeczytanych, ile zrozumianych i ile zastosowanych? O! czy tylko na „to wszystko będziemy mieli dość czasu, rozprawiając o zniesieniu mnożnika i możności „zaciągnięcia wyższych pożyczek?“...

× **Wiosenny jarmark na konie** w Krakowie był dosyć ożywiony. Koni przypędzono około 600, w tem sporo rasowych, najwięcej z Królestwa. Kupców zagranicznych było dosyć i ceny niezłe szczególniej na konie przydatne do remontu i dobre robocze. Jarmark na konie włościańskie był także dosyć ruchliwy. Ogółem sprzedano około $^3/_4$ ilości dostawionej.

ROZMAITOŚCI.

Antypiryna, antyfebryna i fenacetyna zostały od pewnego czasu zaliczone do rzędu t. zw. „środków domowych“, używanych bez porady doktora. A jednak niewłaściwe ich zastosowanie lub nadużywanie może wywołać nader zgubne skutki. Komitet terapeutyczny brytański towarzystwa medycznego rozesłał do lekarzy angielskich ankietę, celem zebrania danych, wykazujących, jak często używanie środków powyższych pociąga za sobą szkodliwe skutki. Przy antypirynie zaobserwowano, jak okazuje się z ankiety, 160 wypadków takich, przyczem następowało osłabienie, apatyja, nagły niebezpieczny upadek sił (*collaps*), kurcze, cierpienia sercowe, utrata władz umysłowych, niebieskie zabarwienie ciała, gwałtowne poty, ból w naczyniach krwionośnych, choroby nerek, napady zapalenia płuc, utrata mowy na 24 godzin, duszność, wyrzuty, a w jednym wypadku śmierć, przy gorączce reumatycznej. Objawy te bywały tem silniejsze im większa była doza zażytej antypiryny. Po użyciu antyfebryny prawie wszędzie tam, gdzie chory wziął więcej, niż jedną trzecią grama, nastąpił taki nagły upadek wszelkich objawów życiowych, że kilka wypadków zakończyło się śmiercią. Podobne objawy wystąpiły w siedmiu wypadkach po użyciu fenacetyny.

Ciekawe dane o fałszowaniu kawy w Petersburgu przytacza czasopismo „Nasza Piszcza.“ Redakcyja tego pisma sposobem przypadkowym dowiedziała się o istnieniu w Petersburgu wielkiej fabryki, zajmującej się specyjalnie farbowaniem kawy. W fabryce jest czynnych 13 maszyn. Zatrudnia ona przeszło 30-tu robotników. Przy pomocy tych maszyn w ciągu kilku godzin może dać 200 pud. kawy wymalowanych na zielono, niebiesko lub czarno. Cena za ubarwienie puda kawy na jeden z powyżej wymienionych kolorów wynosi 35 kopiejek, różnica zaś w cenie w handlu między kawą farbowaną wynosi 1 rub. do 1 rub. 50 kop. na pudzie. Farbowanie odbywa się w specyjalnych cylindrach, mogących zmieścić od 10 do 15 pudów. Na pud wychodzi farby od 1 do $1^1/_2$ zołotnika, odpowiednio do tego, czy kolor ma być jaśniejszy czy ciemniejszy. Farby oraz przyrządy do fabrykacyi są sprowadzone z za granicy, dokąd właściciel fabryki jeździł w celu studyjów specyjalnych. Obecny właściciel fabryki, zajmujący się teraz operacyjami giełdowemi, sprzedaje fabrykę kupcom, zajmującym się sprzedażą kawy.

Drzewo dające mleko. Wkrótce nie będziemy potrzebowali wcale krów. Zamiast nich, należy sadzić w ogrodach Brasicum Galactodendron, drzewo pochodzące z Wenezueli i gór w południowej Ameryce. Drzewo to, dosięga 15-tu do 30-tu metrów wysokości. W nowym świecie istnieje pięć gatunków drzew, dostarczających sok podobny do mleka, bardzo przyjemny w smaku, w obfitości niemniejszej niż otrzymujemy od krowy. Ze wszystkich gatunków drzewo wymienione powyżej jest najmleczniejsze. Mleko otrzymuje się przez nacięcie kory; smakiem przypomina ocukrzoną śmietankę i jest bardzo pożywne. Skład mleka roślinnego zbliża się bardzo do mleka krowiego, lecz ilość substancyj jest w niem dwa razy większa niż w mleku krowiem. Jest więc podobniejsze do śmietanki niż zwyczajnego mleka. W kraju, w którym te drzewa rosną, krajowcy co rano przybywają do nich zaopatrywać się w mleko.

Przędzalnia poruszana przez myszy. Pewien przemysłowiec szkocki, widocznie bardzo cierpliwy, wytresował dwie myszy do przędzenia nici za pomocą odpowiedniego przyrządu. Jest to drobna maszynka, wprawiana w ruch drobnemi łapkami myszy. Każda z nich może w ten sposób uprząść dziennie setkę przeszło nici, długości 157,5 centymetra, przebiegając 17 kilometrów, celem dokonania tej pracy. Ciężar każdej nie przechodzi 14 gramów, a odrobina mąki może im wystarczyć na kilka tygodni. Po potrąceniu kosztów wyżywienia, mysz zarabia przeszło 9 franków rocznie. Przytaczając wiadomość tę, „La nature“ podaje za gazetami angielskiemi, że przemysłowiec ów, zamierza pomysł swój zastosować na wielką skalę, zaprzęgając do pracy dziesięć tysięcy myszy.

Pijaństwo wśród os. Namiętność do alkoholu nie jest właściwą człowiekowi jedynie; ulegają jej zwierzęta, a nawet—któżby przypuścił: owady. Uczony angielski Lowson Tait w rozprawie swej o alkoholu powiada, iż osy upijają się na równi z „królem stworzeń.“ Zauważył on, że owady te mają zamiłowanie do owoców przejrzałych, gnijących już, w których pierwiastki cukru sfermentowane, zamieniają się w alkohol. Osy siadają na winogronach i na pewnym gatunku śliwek, poczem odlatując nawpół odurzone, padają na trawę i dopiero po dłuższej chwili wracają do stanu normalnego. Najzjadliwsze są ukąszenia os właśnie w owej fazie odurzenia.

Czy gorset jest przedmiotem zgorszenia i obrazy? Odpowiedź sądową na to pytanie wywołał ksiądz Kneipp. Zapozwał w Wiedniu on jednego fabrykanta, który zaleca gorsety sporządzone z tkaniny według wskazówek ks. Kneippa i zaopatrzone nawet jego portretem. Sąd uznał, że przekroczenia ustawy o przywilejach niema, a co do innej krzywdy, to „ani powołanie się na sposób sporządzania tkaniny, ani portret nie wzbudza zgorszenia, nie wykracza przeciw porządkowi publicznemu.“ Że portret księdza proboszcza przypięty jest na gorsecie *proh pudor!*—„wszakże nie można przeoczać, że gorset, tak jak cała bielizna wierzchnia i dolna, należy do całkiem zwykłego, powszedniego ubrania, którego używanie nie wywołuje zgorszenia, ani porządku nie burzy“. Wskutek takiego wyroku będzie portret i nadal na gorsetach świecił!

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 czerwca (4 lipba) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Rząśnia w pow. noworadomskim, od sumy 33000 rs.

— 22 czerwca (4 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 1290B od sumy 45000 rs.

— 4 (16) kwietnia w magistracie m. Łodzi na przegłębienie 4 studzien miejskich od sumy 1347 rs.

Kronika giełdowa.

3-go Kwietnia.

Przy obrachunkach rublami w Berlinie, przypadających do uregulowania w końcu Marca, wbrew praktyce ostatnich miesięcy, okazał się nadmiar tych rubli, skutkiem czego kurs nie mógł się utrzymać i doznał małej zniżki. Wprost przeciwnie działo się w Warszawie, gdzie pokup weksli zagranicznych przyjął znaczniejsze rozmiary, tak, że weksle te były stosunkowo drogie.

Na rynek papierów publicznych oddziaływał tydzień poświąteczny dosyć ujemnie, albowiem ruch był nieznaczny. Głównie obracano listami Ziemskiemi po jednostajnym kursie 98.40, gdy zaś kurs listów m. Warszawy utrzymał się na wysokości 101.85 ze względu na to, że pokup ustał nieco; jednakże po 101.65 nie brakowało nabywców. Listy m. Łodzi kupowano po 100, obligi kanalizacyjne po 100.55, a 5% listy Kaliskie po 99.75. Poszukiwane zaś listy Wileńskie po 100.

Z państwowych papierów, listy likwidacyjne oddawano po 96.50 w dużych i po 95.75 w małych sztukach; wewnętrzne pożyczki kupowano po 95 w pierwszych i po 94,80 w następnych emisyjach. Premijowe pożyczki szły po 243 w pierwszej, $221^1/_2$ w drugiej i $193^1/_2$ w szlacheckich.

Co do akcyj górowały Handlowe ze zwyżką, do 473 rs.; dyskontowe podniosły się na 387 rs., Starachowickie po jednej cenie 176, Dnieprowskie 1205 żądano.

Podług notowań biura Bankowego gazety Losowań płacono: za *marki* 46; za *franki* $37^1/_4$, za *guldeny* 75.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1893/4 r. wprowadzony z dniem 27 października.

		G.	M.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:				
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	12	56	w nocy.
	odchod.	1	1	
№ 5 Pospieszny (2 klasy).	przych.	9	39	zrana.
	odchod.	9	49	
№ 7 Osobowy (3 klasy).	przych.	3	17	po południu.
	odchod.	3	29	
№ 13 Osobowy	przych.	8	5	wieczorem.
	odchod.	8	15	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	3	w nocy.
	odchod.	3	11	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	6	24	wieczorem.
	odchod.	6	34	
№ 8 Osobowy (3 klasy).	przych.	2	4	w południe.
	odchod.	2	24	
№ 14 Osobowy	przych.	9	16	rano.
	odchod.	9	28	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy):				
№ 16	wych. z Piotrkowa	6	—	rano.
№ 15	przych z Warszawy	11	35	wieczorem.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie***, w blizkości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

Welocypedy angielskie pneumatyczne po **rs. 145.**

Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE

Marszałkowska № 134. (12—4)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych,

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Do wydzierżawienia

każdego czasu, na długi termin, ***budynki nieczynnej walcowni metalu.*** Motor wodny o sile 60 koni w zupełnym porządku. Dom mieszkalny, magazyny. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, Biuro Dzierżawców rządowych zakładów górniczych, albo: Warszawa, Bracka 5, rządca domu. (2—1)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloesschen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład ***W. Zaleskiego*** w Piotrkowie.

(0—6)

ROWERY

Special **„ORMONDE" MODEL G.** na r. 1894

Znacznie ulepszony i upiększony, waga fun. 44.

CENA RS. 170.

Do obejrzenia lub nabycia w Redakcyi „Tygodnia."

Maison „ORMONDE"

wyłączna reprezentacyja na Cesarstwo i Królestwo Polskie angielskich welocypedów

ORMONDE, PEREGRINE, TRIUMPH I MOD. DE LUXE,

z fabr. Leicester Cycle C-o, Leicester, Triumph Cycle C-o, Coventry i Singer C-o, Coventry

Główny skład: Warszawa, Aleja Ujazdowska Nr. 17.

AGENTURY: w Kielcach: **T. Kłodawski** (fir. Wł. Degelmann).
" w Łodzi: **Paweł Holtz.**

Wszystkie główne nagrody i rekordy w biegach szosowych w Królestwie Polskiem, zdobyto na welocypedach naszych marek.

Najlepsi sportsmeni jeżdżą na welocypedach naszych marek.

Przeszło 100 nagród zdobyto u nas w ubiegłym sezonie na welocypedach naszych marek. (12—4)

Rower

pneumatyczny, „Ormonde model C," na gumach 2" Dunlopp - Torillon, z hermetycznem zabezpieczeniem łańcucha od kurzu, z dodaniem błotników i hamulca, nabyty w r. z. za rs. 250, wybornie utrzymany, do sprzedania w Redakcyi „Tygodnia" za rs. 160. (3—1)

DO SPRZEDANIA

Folwark Zaborów

10 wiorst od Piotrkowa przy szosie. Rozległość przeszło 7 włók, z odpowiednim inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami. Bliższa wiadomość na miejscu, p. Piotrków. (6—5)

Dla producentów CHMIELU!

Prawdziwe Saatzerskie sadzonki chmielu, z najlepszych chmielarni w Saatz, najstaranniej wybrane dostarczają:

J. Lederer i Syn

Saatz w Czechach. (3—1)

Ogrodnik wykwalifikowany

oraz dwóch obeznanych praktycznie z ogrodnictwem, znajdą dobre pomieszczenie. Wiadomość u ogrodnika miejskiego **A. Hołujskiego** w gmachu po-Bernardyńskim.

(2—1)

ROWER

mocny, angielski, na pełnych gumach, do sprzedania **za rs. 50.** Wiadomość w księgarni p. Jędrzejewicza.

(3—1)

Zawiadamiam WW. Panów Obywateli i Kupców, że przybyłem na stałe zamieszkanie z Warszawy, a mając przeszło 25 letnią praktykę i pracując przez dłuższy czas na kolei War.-Wied., podejmuję się wykonywać wszelkie roboty **malarsko-pokojowe, tapetowanie, lakierowanie i pisanie znaków firmowych,** z czem polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Felicyjan Jasiński

Piotrków, ulica Moskiewska, dom Pajchla, za plantem kolejowym.

(2—1)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—2)

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereułek, dom własny. (20—6)

Nowootworzone

LETNIE MIESZKANIA

w Żarkach, w zdrowej, suchej, leśnej miejscowości, 6 wiorst od Myszkowa, st. W.-W. D. Ż. Wszelkie wygody. Wiadomość: **w Administracyi dóbr Żarki.** Poczta w miejscu. (5—5)

BARANY NEGRETTI

i

Drzewka Owocowe

są do sprzedania w majątku Grabica, przez Piotrków. (3—3)

ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają WPanom rolnikom swe produkty amoniakalne i smołowe:

Siarczan amonu ($24\frac{1}{2}\%$ azotu) środek użyźniający, używany przy uprawie roli.

Karbolineum najlepszy olej do pociągania budulcu, ochraniający od wilgoci i gnicia;

Smołę gazową do pociągania dachów tekturowych i żelaza;

Pokost mineralny do farb, prędko schnący, szklisty.

W razie obstalunków uprzejmie prosimy zwracać się do **P. Z. Białeckiego w Łodzi ul. Piotrkowska 107, do P. B. Łakowicza w Warszawie ul. Długa 59, lub do Zarządu w Warszawie ul. Senatorska 8;**

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 39 powieści p. t.

„Eliksir długiego życia."

przekład z francuzkiego

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Na dany przez barona znak, agenci policyjni pochwycili znienacka ręce Palmy, związali je w tył i uprowadzili go. Pierwsze to użycie siły, złamało zuchwałość mniemanego hrabiego. Wzrok mu się zaćmił, nogi ugięły się pod nim. Czuł się pochwyconym w jakieś zaklęte koło i przyszła mu myśl, że żywym z niego nie wyjdzie. Chciał odzyskać energiję i przytomność umysłu i z pogardliwą miną postępował otoczony pachołkami. W chwilę potem znajdował się w karecie barona.

Sądził, iż wiozą go do więzienia.

Wjeżdżając jednakże w mury miasta, dostrzegł, że zamiast kierować się ku ponuremu gmachowi więziennemu, konie skręciły i stanęły przed pałacem sędziego. Wprowadzono go do zupełnie prawie ciemnego pokoju, gdyż obicie jego i okna osłonięte były żałobnym kirem. Zatrzymano go w nim przez chwilę, poczem nagle otworzono drzwi przyległego pokoju, w głębi którego wznosił się katafalk.

Cztery wielkie, woskowe świece, rzucały blade światło na spoczywające w trumnie ciało, ubrane w strój balowy, z nożem utkwionym w sercu. Ofiara oczekiwała na swego mordercę.

Na ten widok więzień stracił przytomność.

— Wyprowadźcie mnie, wyprowadźcie ztąd— zawołał—powiem wszystko.

— Nie, tu, wobec tego trupa, musisz złożyć swe zeznanie—zawołał baron.

— Zabiłem go, zabiłem!..—zawołał młodzieniec, drżąc konwulsyjnie—czegóż więcej chcecie odemnie?

córkę hrabiego Komorn. Ani jeden szczegół z rozmowy nie zatarł się w mej pamięci; pomyślałem wtedy, że to wszystko przyda mi się wkrótce. Dzięki im, wyrobię sobie zezwolenie na pozostanie w domu. Nakoniec ojciec mój pożegnał Paulusa... Drzwi się zamknęły... Starzec sądził, że jest sam... Wziął do ręki eliksir... lecz z rąk mu go wyrwałem. Wówczas jako pan jego skarbu, mogłem dyktować moje warunki; odrzucił je ze wzgardą... Chciał mi odebrać flakon... cofnąłem się na balkon aby się bronić... Gniew zaślepił mnie... widziałem krew... Nie przeciw ojcu stawałem do walki, lecz przeciw człowiekowi bez litości, który mnie wyklął. On pochwycił mnie za gardło... ja miałem w ręku nóż... Jak długo trwała walka nie wiem, nie pamiętam nic. Nakoniec pozostałem sam... sam jeden. Na dnie przepaści usłyszałem jakiś głuchy odgłos i wszystko się skończyło... Powróciłem do pokoju, zamykając z przerażeniem okno, przez które lękałem się ujrzeć powracające krwawe widmo tego, którego zamordowałem. Myśli moje były niejasne... Lampa trącona nagle spadła i zgasła, pozostawiając mnie w ciemności. Wszedłem do sąsiedniego pokoju, oświeconego nocną lampką i przez długą chwilę leżałem na sofie nawpół omdlony z przerażenia. Ocucił mnie dźwięk zegaru. Oczy padły na ubiór z amarantowego aksamitu, przygotowany dla ojca. Namyśliłem się. Ułożyłem twarz, włożyłem na siebie ubranie i przed zwierciadłem poprawiłem włosy. Układałem rysy mej fizyjognomii. W kilka minut potem wchodziłem do salonu... Byłem zawsze hrabią Palma... lecz Palmą odmłodzonym. Palmą więcej niż dotąd wpływowym i zamierzającym wyzyskać położenie,

które pozyskałem przez zbrodnię. Domyśliłem się, że wśród tego świetnego zgromadzenia znajdować się musi i ta Molda Komorn, przedmiot miłości mego ojca... Toż samo uczucie opanowało również i moje serce. Złotem skłoniłem jej ojca, iż przyrzekł dać mi ją za żonę... Używałem wszelkich środków, próśb, gwałtu, wszystko napróżno. Mimo to, nie chciałem opuścić zamku, nie uprowadziwszy ze sobą ofiary... Położenie moje było coraz to trudniejsze... Odgrywając rolę alchemika, narażałem się na rozliczne niebezpieczeństwa... Najstraszniejsze groziło mi ze strony Abrahama Zeka, któremu ojciec mój obiecał wyleczyć córkę. Pomiędzy nim a starym żydem istniała jakaś tajemnica, która nad głową moją wisiała, jak groźba. Musiałem uciekać zanim Zek spełni swą przysięgę i pociągnie mnie w przepaść zguby. W laboratoryjum po ojcu moim pozostały flaszki z truciznami, nalałem z jednej z nich żydowi... w kilka chwil później bylibyście znaleźli go bez życia.

— A Gilda?—zapytał sędzia.

— Biedna mała! żałuję, że się okazałem dla niej tak okrutny... Wiesz pan, że wypadkiem znajdowała się w pokoju mego ojca. Spostrzegłem ją w chwili, gdy opuszczając salon, pragnąłem oswoić się z myślą nowego mego położenia. Dziecię to mogło mnie zgubić... Wyobraziłem sobie, że pozostając czas dłuższy w tym pokoju, mogła być świadkiem tej straszliwej sceny... Mogła widzieć ojca i syna podczas ich walki zbrodniczej. Dla ocalenia siebie powinienem ją był zabić, nie miałem odwagi i zamknąłem ją w lochu podziemnym. Przed wyjazdem byłbym jej wolność przywrócił.

dlań strasznym ciosem. Chwilami chciał wątpić, lecz gdy przypomniał sobie zeznanie Zeka, uczynione w ostatniej godzinie życia, rozumiał, iż cały gmach jego szczęścia runął już bezpowrotnie.

Przypomniał sobie zapewnienia alchemika, iż uczyni go dziedzicem swych majętności; teraz mówił sobie, iż pod żadnym pozorem przyjąć ich nie powinien. Mario żył, a to co pozostawił alchemik, wyniesie zaledwie to, co zabrał prawdziwemu hrabiemu Palmie. Lecz cóż się stało z dzieckiem, pozostawionem przez nich przy ciele zamordowanego cudzoziemca. Czy go odnajdą? Czy nie jego obowiązkiem będzie poszukiwać go teraz? Wspomnienie Moldy nie przynosiło nawet ulgi jego boleści. I ona miała być dla niego straconą. Nie może myśleć o niej, dopokąd nie znajdzie prawdziwego hrabiego Palmy. Molda pozostanie tymczasem w klasztorze; czy jednak będzie mieć odwagę czekać na niego? A jeżeli zbyt surowo dotknięta od losu zwątpi o przyszłości i przyjmie śluby zakonne? A jednak kochała go czystą i wielką miłością. Wszystko to rozsadzało mózg biednego młodzieńca.

Wyjadę—mówił do siebie—wyjadę, dziś jeszcze opuszczę zamek przeklęty. Dopóki sprawa ta potrzebować będzie mej obecności zamieszkam w domu Niklasy. Jakiekolwiek mogły być winy tego, przy którym żyłem, odprowadzę śmiertelne jego szczątki na wieczny spoczynek. Mógł być winnym, lecz chcę o tem zapomnieć i pamiętać tylko o jego dobrodziejstwach.

Paulus zebrał wszystko, co do niego należało. Składając pędzle i farby, pomyślał, że będą one może jedynym środkiem utrzymania dla niego.

— Szczegółów popełnionej zbrodni; koniecznemi są one bowiem dla oświecenia sądu, co do czynów pokrytych dotąd tajemnicą.

Nieszczęśliwy nie był w stanie przemówić. Rozwarte jego oczy już to z szalonym niepokojem wlepiały się w trupa, już to odwracały się z przerażeniem. Przytłumione jęki wydobywały się z jego piersi. Nakoniec straszliwy atak nerwowy rzucił go na podłogę, ręce zwarły się konwulsyjnie, oczy przewróciły.

Przywołany lekarz rozkazał przenieść go na sofę. Nędznik litość wzbudzał w tej chwili.

Skoro odzyskał przytomność, ujrzał obok siebie lekarza, sędziego i jego sekretarza, dalej dwóch pachołków sądowych.

Zbrodniarz zrozumiał, że mówić musi. Rozpoczął też swą spowiedź:

— Jestem nędznikiem—rzekł—ostatnim nędznikiem, ale nie moja to jedynie wina. Ojciec oddany naukom, zbyt młodo zostawił mnie panem mego losu. Upodobanie do gry, jak szatan opanowało mą duszę potępioną. Wkrótce stałem się niewolnikiem mych namiętności, skutkiem czego utraciłem serce ojca i kilka lat upłynęło, a ja żadnej od niego nie odebrałem wiadomości. Kiedy w jednej z gazet francuzkich wyczytałem artykuł Mathiasa Rath, z małą kwotą pieniędzy po wielu dniach podróży przybyłem do Buda-Pesztu, w dniu właśnie, w którym ojciec mój zamierzał wypić Eliksir długiego życia i odzyskać młodość i piękność lat młodych. Udałem się do zamku i błagałem go o przebaczenie... Byłem wówczas szczerym. Rozmaite w mem życiu przejścia już mnie znużyły i chętnie byłbym przyjął

spokój i dobrobyt wiejskiego obywatela, żyjącego nawet w tak smutnym zamku, jak zamek przeklęty. Ojciec mój okazał się nieubłaganym. Być może, że stan nadzwyczajnego podniecenia, w jakim się wówczas znajdował, na myśl o zamierzonej próbie przyczynił się do odrzucenia mej prośby, dość, że rzuciwszy mi, jak żebrakowi jałmużnę, rozkazał natychmiast opuścić zamek. Rozumie się, w sercu ukryłem głęboki żal, lecz przysięgam, że w owej chwili myśl zbrodni nie postała w mym umyśle. Wypędzono mnie, odszedłem—oto wszystko.

W drodze napadnięty przez bandę łotrów, broniłem się jak lew, zabiłem dwóch, raniłem trzech napastników, sam ranny spadłem z konia i wówczas zabrano mi worek ze złotem, który dostałem od ojca.

— Worek z zielonego jedwabiu?—zapytał sędzia.

— Tak jest panie. Po długiem omdleniu, odzyskawszy zmysły, obwiązałem moją ranę i jedyną nadzieję pokładając w ojcu, powróciłem do zamku. Brama była zamknięta, bał być zaczęty i nie mogłem się dostać do ojca. Za pierwszą moją bytnością, obszedłem zamek do koła i zauważyłem pod oknami pokoju ojca wielkie drzewo, po którego gałęziach wdrapawszy się teraz z wielkim trudem, dostałem się przez przymknięty balkon do pokoju. Po pewnym czasie słysząc nadchodzących, ukryłem się po za adamaszkową kotarą i ujrzałem ojca mego w towarzystwie Paulusa, jego przybranego syna i spadkobiercy. Z ich rozmowy dowiedziałem się o wszystkiem, co się stać miało. Widziałem ojca, trzymającego w ręku cudowny eliksir, poznałem tajemnice jego obawy, a nawet marzenia jego serca. Dusza starego alchemika zbudziła się do miłości, kochał

Zaczynało mi już brakować złota... jeszcze jedna noc, a byłbym opuścił Węgry, unosząc tylko klejnoty po ojcu... Sądzisz może, panie sędzio, że dopiero od chwili, w której wpadłem w ręce sprawiedliwości, zaczęły się męki moje? mylisz się jednak. Od chwili, w której stałem się ojcobójcą, utraciłem sen... Żyłem w ciągłej obawie, drżąc czy dobrze odgrywam straszliwą moją komedyję. Bug czuł do mnie wstręt nieprzezwyciężony, Paulus mi nie dowierzał... Niebezpieczeństwo wzrastało... w duszy czułem piekło... Widziałem ciągle wlepione we mnie oczy zabitego... tajemny głos szepczący mi straszne wyrazy... widmo ścigające mnie bezustannie. Cierpiałem straszliwie. Byłbym skończył samobójstwem. Sprawiedliwość niech spełni swój wyrok...

Mario ukrył twarz w rękach.

Wkrótce potem przeprowadzono go do więzienia.

XXVI.

Ostatni z rodu Palmów.

Paulus uczuł prawdziwą boleść, przekonawszy się, że człowiek, którego uważał za dobroczyńcę i przyjaciela, stał się ofiarą zbrodniczego zamachu. Postępując za ciałem, które wydobyto z przepaści, płakał gorącemi łzami młodości, które zdają się być krwią serca. Potrzebował widzieć ukaranego zbrodniarza, karą zasto-

sowaną do winy. Nigdy większy nędznik nie odegrał straszliwszej komedyi, jak ten Mario, który w tejże samej godzinie po spełnionej zbrodni, ośmielił się stanąć w pośród grona zaproszonych gości, zapełniających zamek przeklęty i odegrać rolę tego, którego zepchnął w głąb przepaści. Lecz w chwili właśnie, kiedy sprawiedliwość dotknęła już swą ręką winnego, doszedł go głos umierającego Zeka, zanoszącego przeciw staremu Alchemikowi straszliwy zarzut. Miałżeby temu wierzyć? Gdyby zamordowany żył jeszcze, możnaby posądzać Zeka o straszną zemstę, lecz konający żyd wyjawiał zbrodnię, nie pragnąc siebie uniewinnić.

Alchemik więc spełnił kradzież?..

Wprawdzie w pierwszej chwili pospieszył napadniętym na pomoc, lecz znalazłszy ich bez życia, ośmielił się złupić tych nieszczęśliwych i zabranym złotem i klejnotami podzielić się z Abrahamem.

Biedny alchemik, nie mający środków do czynienia naukowych poszukiwań, stał się nagle bogatym i posiadaczem starożytnego nazwiska. Pod tytułem hrabiego Palmy, ukrywał się Julio Palmieri. Stawał się innym człowiekiem, opuszczał Włochy i przedstawiał się odtąd pod imieniem zamordowanego cudzoziemca, ustalał swą opiniję, jako mędrzec i alchemik. Klejnoty znalezione przy trupie posłużyły mu do zaspokojenia zbytków; skoro się wyczerpały, jako sławny lekarz gromadził sumy potrzebne mu do odkrycia kamienia filozoficznego. Nikt nie ośmielił się mu zaprzeczyć! W duszy Paulusa obudziły się podejrzenia. Płakał nad smutnym rozczarowaniem. Myśl, iż musi pogardzać człowiekiem, któremu sądził się tyle być winien, była